



© STANISŁAW CIOK

15 lutego 2007 r. o 4.45  
Grzegorz Górka zobaczył  
pierwszą córkę Emilię.  
O 4.46 drugą córkę Kamilę.  
Pół minuty później  
– pierwszego syna Karola.  
O 4.47 – Maję. O 4.48 – swoje  
piąte dziecko – Wiktorię.  
Urodziły się w 26 tygodniu  
ciąży. Uratowano je – według  
jednych – dzięki Panu Bogu,  
według drugich – dzięki  
sukcesom medycyny.

### EDYTA GIETKA

**A**le już jest wrzesień. O godzinie 3.00 nad ranem, w dużym pokoju z Ostatnią Wieczerzą na ścianie, Grzegorza Górka budzi teściowa, która karmi dzieci na nocnej zmianie. Więc Górka zwleka się z łóżka, żeby nakarmić Karola, bo je najwolniej. Teściowa w tym czasie karmi dwie wnuczki. Zaraz obudzą się kolejne dwie. Katarzyna Górka, matka, jeszcze śpi. Jej zmiana zaczyna się o 6.00.

## Pięć kropek

Karol, jedyny syn Górków, ma swój świat. Niemowlaki, które nie widzą, muszą go mieć, żeby nie zwariować w monotonii braku bodźców. Dostał na imię Karol w celach błagalnych, bo był w najgorszym stanie, siedem razy poddawany ogólnemu znieczuleniu. Do lipca tlenozależny. Karol ma spinacz na nóżce, a od spinacza idzie rurka do aparatu, który kontroluje, czy płuca Karola łykają dostateczną ilość tlenu. Jak nie łykają, aparat piszczy, a Karol podnosi powieki. Lekarze walczący o życie Karola poprosili, żeby jednak ochrzcić go wodą zwykłą, szpitalną. Gdy życie katolickich dzieci jest zagrożone, chrzci się je natychmiast po urodzeniu.

Emilkę też. Cały organizm Emilii, ważącej tyle co półtorej szklanki wody, zakaziła groźna bakteria, wystąpiło krwawienie do centralnego układu nerwowego. Miała laserową operację oczu, ale czy zobaczy? Lubi, gdy się do niej mówi. Wtedy ciągnie wzrokiem za głosem. Jak się nie mówi, patrzy gdzieś. Leżała najniżej w środku Katarzyny Górki, przyciśnięta przez resztę. Pewnie musiała się bronić, bo jest pobudliwa do przesyady. Emilię trzeba zajmować światem bardziej niż widzące dzieci, żeby chciało jej się spać. Dokładnie tak – zechciała choć trochę nie spać, bo śpi ciągle. Ze znużenia. Jak Wiktorcia, która mruga rzęsami, dotykając butelki, a babcia się uśmiecha. Ma najdłuższe rzęsy, ale co z tego? Wygląd dla Górków nie jest ważny, tylko oczy. Maja śpi mniej. Też była sztucznie

wentylowana. Babcia, karmiąc Maję, mówi: leniuszek, nie chciało się Mai oddychać. Wiadomo, że widzi. Zatrzymuje wzrok na zabawkach akurat w kształcie delfinów.

Z Kamilą nie trzeba aż tak delikatnie. Pierwsza zesła z tlenu. Na Kamili Górkowie uczyli się kąpać swoje dzieci, trzymać dzieci na rękach. Więc Górka kończy karmić syna i idzie przyknać oczy, bo to już nie spanie. Na 7.00 ma być w pracy. Bierze worki ze śmieciami i wychodzi. W czarnych workach jest ubiegły dzień – 70 pieluch, pudełka po lekarstwach, po oliwce, mleku. Ranny dyżur zaczyna Katarzyna Górka.

### Zeszyt zamiast albumu

Katarzyna Górka najpierw dezynfekuje podłogę. Najgorszy jest ten czas, gdy lato przechodzi w zimę. Dzieci Górków może zabić nawet zostawiony ślad buta przyniesiony z trawnika. Statystyki dla takich dzieci są bezlitosne – 30 proc. wcześniaków z dysplazją oskrzelowo-płucną nie dożywa pierwszego roku. 70 proc. jest zagrożonych porażeniem mózgowym. Jak będzie? Tego nie wiadomo. To może się zdarzyć każdego dnia, nagle. Po co myśleć, skoro i tak to będzie wychodziło z czasem? Trzeba karmić, robić, co się da, modlić się i czekać. Na wszelki wypadek trzeba przesadnie często zmieniać pościel i ubrania. Katarzynie wydaje się instynktem matki, że im później się to pojawi, tym lepiej. Na razie tylko Karol ma takie niepokojące ręce

Od lewej: Majka,  
Emilka, Karolek,  
Wiktorcia, Kamilka

– wyciąga je do przodu i rozchyła w jakimś nienaturalnym geście.

Gdy w zwykłych domach rodzą się dzieci, w regałach przybywa nagle albumów ze zdjęciami. Kolekcjonują je rodzice, żeby zatrzymać swoje dziecko na papierze w celach wspomnień. U Górków nie ma albumów. Są zeszyty. Trzeba rozpisać w nich dzień na czynności, żeby odciążyc pamięć – o której ma jeść Karol, czy zjadł ostatnio, ile, czy Wiktoria robiła siku przed jedzeniem, czy po, ile Emilka wysikała kropczek, jaki kolor miała kupa. Bez zeszytu człowiek zwariowałby. Więc każde ma swoją rubrykę w zeszycie. Wiktoria nie sikała od 12 godzin. Ale już poszło. Wymęczyła się w nocy, ale po 5 dniach zrobiła kupę. Kupa była brązowo-zielona. Nie najlepsza. Wiktoria ma problem z jelitami i miała operację na serduszko.

Zeszyty są dla lekarzy. Mówią, że dzieci Górków wymagają indywidualnego traktowania. Więc jedno dzieci Górków muszą spać, żeby był czas bodźcować drugie. Wydaje się Katarzynie Górcie instynktem matki, że słabo widzące dzieci nie mają ciekawości świata. Trzeba budzić dzieci na siłę, żeby nie spały z braku zainteresowania.

Więc matka Katarzyny Górki wyparza butelki na następne karmienie. Czas inhalowania Karola. Rozpyła się w powietrzu lek, który Karol będzie wdychał, żeby ode-

tchnąć solidnie tlenem. 30 minut trzyma się nad Karolem rurką. Pięć razy dziennie.

Emilia robiła kupę wieczorem. Odbiło się Emilce dopiero po godzinie. Lubi dotyk. Może dlatego, że czekała na dotyk kilka miesięcy w pudełku pod ultrafioletowym światłem. Może jako najmniejsza chce wywalczyć uwagę? Dotykana ucicha. Nie jest ważne, czy przez mamę, czy panią Gosię, absolwentkę liceum medycznego. Przychozą wydelegowane przez MOPS na etat u Górków, żeby odciążyc matkę, żeby dzieci Górków nie leżały niezajęte byle czym, jak to dzieci, żeby jadły co 2 godziny. Za Beatkę, Izę i Dorotkę Górkowie sami płacą. Przychodzą wieczorem, po swojej pracy, dorobić przy dzieciach Górków. Więc jest zbyt dużo zapachów, żeby przyzwyczaić się do jednego – Katarzyny, matki.

### Pomóżmy

Przy ścianie z Ostatnią Wieczerzą leżą rządkiem dzieci Górków. Kiedyś w dużym pokoju babcia oglądała seriale. Teraz mieszka w pokoiku obok kuchni, ma swoje łóżko i koszyk z lekami. Gdy na USG Katarzyny Górki wyszło pięć kropek – jedna kropka to jedno serduszko, spakowali w pudełka rzeczy potrzebne do życia w drugiej kolejności: płyty z muzyką, rowery, plecaki, narty, reprodukcje Klimta i wywieźli do kuzynów na wieś. Żeby w re-

gale, gdzie stały płyty z muzyką, złożyć w kostkę kaftany.

Dwie ulice dalej od obecnego blokowego mieszkania Grzegorz Górka szykuje nowe mieszkanie – w starej kamienicy. Będzie inne niż te zwykłe w Brzesku. Będzie miało szerokie drzwi, żeby w razie czego wjechać inwalidzkim wózkiem. Żółty pokój do rehabilitacji z oknami na dachu będzie połączony z łazienką. W zielonym staną łóżeczka, a najmniejszy pokój będzie na papierze, na wypisy ze szpitali, na orzeczenia o chorobach dzieci Górków, wnioski do PFRON, CPR i tak dalej. Pomarańczowy będzie dla Grzegorza i Katarzyny Górków, żeby tak wieczorem usiąść, włączyć płyty z muzyką. Dom, w którym dawniej był klub wędkarza, dała gmina Brzesko i jeszcze 100 tys. zł na remont.

Ludzie nie są źli. Ludzie czytają w prasie, że Górkowie z powodów obiektywnych nie są w stanie sami zarobić na swoje dzieci uratowane cudem. Lokalna firma podpisała już umowę z Górkami na telefon za złotówkę, bo muszą łączyć się z lekarzami non stop. I na Internet, żeby mogli szukać informacji po świecie, jak się pomaga takim dzieciom. Umowę przyjechał podpisać pan w okularach, elegancki, wysoko postawiony. Powiedział Górkom, że kiedyś nie widział, a teraz, proszę, jeździ autem, że ma niewidomą żonę, a jak widzący proszą ją ►

► do tańca na bankietach, nawet nie widzą, że ona nie widzi. Że można żyć, i tak dalej.

Brzeski jubiler dał na licytację dla Górków 4 złote serduszka, trzymane przez srebrnego gołąbka, artystka tarnowska – ażurowe jaja z wydmuszki gęsiej, a grafikę – Andrzej Mleczek. Zarząd województwa małopolskiego przekazał Górkom 50 tys., żeby zminimalizować skutki przedwczesnego porodu, uratowanego wysiłkami lekarzy. A dzięki orzeczeniu o niepełnosprawności całutkiej piątki doszedł Górkom dodatek rehabilitacyjny w wysokości 65 zł i 100 zł na pielęgnację. W przepisach nie ma ekstra środków. Przepisy są mniej postępowe niż postępy medycyny.

Od postępów medycyny są fundacje. Takie jak Anny Dymnej. Na brzeskim rynku zrobiono dla piątki Górków zbiórkę z okazji festynu na pożegnanie lata. To niedobrze, że skończyło się lato. W wakacje gmina dawała busa, żeby dzieci Górków wozić do szpitala, bo kilka razy w tygodniu jadą do Krakowa. O najlepszą z możliwych przyszłość walczą, zaliczając poradnię okulistyczną, neurologiczną, rehabilitacyjną, audiologiczną i tak dalej. Ale po wakacjach bus zajęli niepełnosprawni uczniowie, dowieźni do szkół. Więc fundacja Dymnej zbiera pieniądze na busa dla Górków. W Nowej Hucie na meczu „o cztery kółka” już walczyli księża z żołnierzami. Fundacja otworzyła specjalne konto, bo trzeba rehabilitować dzieci. O 15.00 przychodzi pani, a to kosztuje 35 zł od dziecka, razem 175 zł, 5 dni w tygodniu...

Raz, jak jeszcze było lato, Górkowie wzięli dwoje dzieci na spacer, bo była niedziela. Ale to nie było tak jak u ludzi delectujących się rodzicielstwem, którzy zatrzymują te momenty w pamięci. Górkowie myśleli: a co z resztą? Reszta w tym czasie dotleniała się na balkonie.

## Standardowo

W Kręgu Rodzin Katolickich przy brzeskiej parafii Miłosierdzia mówią, że u Górków zdarzył się cud, a niewierni mówią – medycyna. Katarzyna Górka dostała e-maila z historią, którą wysyłają sobie łańcuszkiem mamy wcześniaków, uratowanych dzięki interwencji Pana Boga. Historia Diany Blessing: 10 marca 1991 r. w szpitalu w Dallas lekarz powiedział Dianie, że urodzona w 24 tygodniu córka nie ma szans na przeżycie (zdjęcie córki wielkości dłoni). 5 lat później córka Diany (zdjęcie dziewczynki) siedzi na jej kolanach w parku (Irving, Teksas).

Katarzyna Górka nieśmiało porównuje swój cud do amerykańskiego. Było standardowo. Ona studiowała w Krakowie ekonomię, on – na AGH, ona i on skrzyżowali spojrzenia na studenckiej balandze u znajomych. Jak to młodzi, poszli na koncert Perfectu, po ślubie zamieszkali u rodziców, plany mając standardowe – praca, kredyt na mieszkanie, dziecko. On – kontroler ja-

kości w zakładzie opakowań metalowych, ona – w Małopolskim Centrum Biotechniki wklepywała w system faktury za inseminację zwierząt. Potem też było standardowo – większość młodych, nerwowych, na kredycie i dorobku długo stara się o dzieci, bo dzieci rodzą się dziś nieproszone tam, gdzie nie powinny, w ośrodkach pomocy społecznej, na melinach. W 6 tygodniu ciąży USG pokazało pięć kropek – serduszek.

Ludzie natrętnie pytają Katarzynę Górkę, jaka była jej reakcja. Ponoć była normalna, zupełnie taka, jakby powiedzieć: ma pani córkę albo syna. Ksiądz powie, że jest wybrana, że Bóg ją tym darem wyróżnił. Dla lekarza było jasne, że jest niestandardowo, to się zdarza raz na 52 mln



Wszystkie dzieci Górków mają swoje zeszyty z historią choroby, godzinami karmienia i zmianą pieluch. Na fot. Emilka.

ciąż: – *Wie pani, co z takimi ciężarami się robi w krajach cywilizowanych?* Katarzyna Górka woli wersję Boską.

20 tygodni później. Tylko w Ginekologiczno-Położniczym Szpitalu Klinicznym w Poznaniu można było odebrać pięcioraczki i skierować wszystkie jednocześnie na intensywną terapię. Szybko poszło. Cesarским cięciem wyszło 3,5 kilograma Górków. Dali do pocałowania jedno. Symbolicznie. Dziś trudno powiedzieć, które. Potem podpieli wszystkie do respiratora, przykrywszy folią z bąbelkami, żeby nie traciły ciepła. Kilkadziesiąt osób biegło z rurkami, do płuc, serca, jelit, a Grzegorz Górka patrzył na swoje dzieci i myślał – małe cuda. Potem codziennie rano wchodził na oddział i patrzył, czy nie brakuje inkubatora. Jak nie brakowało, to znaczy, że wszystkie żyją. W nocy nie spał. Każdy telefon w hotelowej recepcji przy szpitalu stawił go na nogi. Wieczorami rozmawiało się, myślało się, płakało się. Jak każdy człowiek.

## Czas na listy

Jest taki czas między wieczorem a nocą. Jeden moment. Tuż po wykąpaniu dzieci Górków. Usną na raz, czują się swobodnie, bezpiecznie. Wtedy przychodzi wolontariuszka Magda, żeby Górkowie mogli zrobić swoją toaletę, bo babcia już śpi, żeby nad ranem zacząć dyżur. Przed północą Górkowie zaczynają karmić dzieci. O 2.00 Grzegorz Górka idzie spać, nie myśląc. Bo po co myśleć? Jakoś człowiek musi to ogarnąć. Myśli tylko, żeby rano żadnego nie zabrakło.

Nocą Górkowie piszą listy, prosząc ludzi o pomoc, zaczynając od zdania: „Lekarze uratowali, ale bez waszej pomocy nie podolamy”. Selgros dał paletę pam-

persów, ale to się kiedyś skończy. Za pół roku skończy się umowa z firmą, która na rok dała dzieciom Górków mleko. Niedługo przecież zaczną się soczki, papki, różnorodność. Proszą, żeby nie zapomnieć o Górkach za rok.

Za trzy dni będą u Górków chrzciny. Sąsiadka zrobiła na szydełku 10 sztuk bucików i białe czapki. Druga uszyła 4 sukienki z satyny i jeden garnitur. Do kościoła pojedą na dwa samochody. Pewien pan dał restaurację. Sam zadzwonił. Więc nocą piszą listy, żeby tylko nie zapomnieć o Górkach za rok.

Czasem, pod koniec dnia, Katarzyna Górka ma wrażenie, że któregoś dziecka nie miała na ręku. I jakiś wyrzut sumienia, że już nie pamięta po kolei – tak jak pamiętają matki standardowo, segregujące wspomnienia w albumach. Kiedy pierwszy raz podniosła swoje dziecko? Kiedy to, tamto? Gdzieś umknęło w ilości przeżyć.

EDYTA GIETKA